



Ewa Zarzycka

Na fotografii wszystko jest inaczej Fotografia jest tym, czym nie jest*

In a Photograph Everything Looks Different: Photography Is What It Is Not

Trudno mi jednoznacznie ocenić mój stosunek do fotografii i opisać doświadczenie fotografii. Mogę jedynie zastanowić się nad tym, jaki jest rodzaj i charakter moich z fotografią powiązań realnych i fikcyjnych.

Nie zajmuję się fotografią artystyczną, nie robię powiększeń, nie dokonuję również eksperymentów medialnych. Mam jedynie archiwum negatywów, filmów, fotografii, tekstów – część z nich zawiera moje przemyślenia na temat fotografii bądź filmu. Archiwum moje stale się powiększa, choćby o negatywy i fotografie znalezione.

Dzisiaj moje związki z fotografią nie wydają mi się tak proste i piękne jak kiedyś. Kiedyś wydawało mi się – w swej ogromnej naiwności żyłam złudzeniami – że na fotografii, w fotografii, dzięki fotografii uda mi się „zatrzymać czas”, utrwalić jakiś moment, jakąś chwilę (na przykład 1/60 sekundy) i mieć ją na zawsze. Fotografowałam stale i wciąż. Chciałam mieć tych zatrzymanych chwil jak najwięcej. W wyobrażeniu moim jednak coraz większej liczby ważnych chwil nie udawało mi się sfotografować, zarejestrować. Coraz więcej powstawało „luk” w miejsce „niesfotografowanych” przeze mnie fotografii. Nie jestem w stanie tych luk zapełnić.

Do fotografii, które „już są”, mam jednak stosunek głęboko emocjonalny. Nie mogę uwolnić się z kręgu oddziaływania fotografii – jej magii. Nie umiem wytłumaczyć racjonalnie, dlaczego tak jest. A przecież – właściwie tak naprawdę – na fotografii „nie widać” tego, co tam jest. Bo na fotografii „wszystko jest inaczej”.

Moja matka i moje ciotki (siostry mojej matki) mówią, że „na fotografii wszystko jest inaczej”. Nie tak jak było, nie tak jak wyglądało to naprawdę, nie tak jak one to zachowały w swej pamięci (niepamięci). Na przykład na jednej fotografii – którą posługuję się, konstruuując ten tekst – występuje moja matka Genowefa Zarzycka i jej najstarsza siostra Zofia. Zdjęcie to zostało zrobione

* Zapis tekstu wystąpienia pod tym samym tytułem, które miało miejsce w Sko-kach pod Poznaniem w czasie sympozjum *Fotografowie filozofujący*. Podczas mówienia i demonstracji wklejałam do albumu fotografie. W ten sposób powstał obiekt-album „nie do oglądania”.

w ich rodzinnej wsi Żurawie Bagno w 1948 roku. Na fotografii tej nie widać jednak, że miejsce to wieś Żurawie Bagno. Sama znam tę wieś i muszę przyznać im rację. Na fotografii tej w ogóle „nie ma” – „nie widać” – tego, co tam jest, czyli miejsca o nazwie Żurawie Bagno.

Albo inna fotografia – na niej również uwieczniona jest moja matka i jej trzy siostry: Zofia, Irena i Stanisława. Zdjęcie to zostało wykonane w miejscowości Firlej, w 1944 roku, 6 sierpnia, w czasie odpustu. Zauważyłam, że moja matka i jej siostry – chociaż z radością przyjęły ode mnie w prezencie powiększone reprodukcje tego zdjęcia – niechętnie je oglądają. Natomiast bardzo chętnie o nim mówią. Z przyjemnością wracają pamięcią do sytuacji powstania tego zdjęcia. I bardzo chętnie dały się namówić na rekonstrukcję, którą wykonałam po trzydziestu latach. Do fotografii tej moja matka ze swymi siostrami ustawiły się w kolejności, w jakiej – dokładnie to pamiętały – pozowały do tamtej fotografii sprzed lat.

Fotografia jest tym, czym nie jest.

Fotografia jest tym, czym nie jest, między innymi dlatego, że na fotografii „nie ma” (nie widać) informacji, które fotografia w sobie zawiera. Dopiero wyobraźnia i pamięć nierozzerwalnie z fotografią związane, stale z nią „współpracując”, wpływają uzupełniająco na „kompletność” (pełność) pozoru wizualnego fotografii.

Dobrym przykładem jest już wcześniej opisywane zdjęcie, na którym występują moja matka ze swoją siostrą we wsi Żurawie Bagno. Niestety na zdjęciu nie widać tego. Natomiast obydwie kobiety mają to miejsce w swojej pamięci. Mają też o nim swoje wyobrażenia – mogą je przywołać w każdej chwili i skonfrontować z obrazem fotograficznym. Zawsze wtedy mówią, że na fotografii wszystko jest inaczej, nie tak jak było „naprawdę” – „nie da się” więc sfotografować tego, co się chce – choćby niektórych miejsc.

Czy wobec tego na fotografii „nie ma” tego, co było fotografowane?

Czy na fotografii „nie widać” tego, co „tam jest”?

Sens tych pytań nie byłby kompletny, gdybym nie zaznaczyła wcześniej, że fotografia nie mogłaby „istnieć” bez wyobraźni i pamięci. Istotny i ciekawy jest w fotografii moment konfrontacji, identyfikacji tego, co (niby) na danej fotografii miało być, z tym, co na niej jest. Sytuacje konfrontacji zmuszają do „uruchomienia” różnych warstw, rodzajów pamięci i wyobraźni.

Istnieją dwa rodzaje pamięci wzrokowej (w rozróżnieniu Władimira Nabokowa): jeden polega na zręcznym kreowaniu obrazów w laboratorium własnego umysłu z otwartymi oczami; drugi – na błyskawicznym wywoływaniu na ciemnej, wewnętrznej stronie powiek, z zamkniętymi oczami, obrazu będącego obiektywną,

absolutnie realistyczną repliką... Uważam, że z fotografią jest związany zwłaszcza ten drugi rodzaj widzenia – polegający na wywoływaniu obrazów na ciemnej, wewnętrznej stronie powiek.

Na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji wyróżniam cały szereg „rodzajów pamięci” związanych z fotografią.

Istnieje z pewnością coś takiego jak pamięć o momencie powstawania fotografii. Ten właśnie ułamek sekundy niejednokrotnie pamięta się całe życie. Pamięć ta występuje zarówno u fotografującego – nieraz przez wiele lat pamięta się na przykład kadry swoich fotografii – jak i u osób fotografowanych.

Istnieje również szczególny rodzaj pamięci o fotografiach, które są dla nas drogą pamiątką dlatego, że uwieczniają wizerunki osób (i miejsc), z którymi czujemy się bardzo związani emocjonalnie. Na niektórych z tych fotografii widać bardzo niewiele – ponieważ mają niedoskonałości techniczne albo są tak stare, że ich obraz już zanika. Często jest tak, że fotografie te „bardziej istnieją” w pamięci niż jako „obiekty fotograficzne”. Przechowujemy obrazy drogich nam osób i miejsc w swojej pamięci i wyobraźni (pod ciemną, wewnętrzną stroną powiek). Pamięć nasza dotyczy także fotografii, które zaginęły lub uległy zniszczeniu, są nie do odtworzenia – istnieją już tylko w archiwum naszej pamięci i wyobraźni.

Lublin – Skoki 1985